Nr. 316. Kraków, Sobota 24. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. — Adres telegramów: „Głos Narodu“ Kraków

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 24. czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 23. czerwca:

Wschodni teren.

W dolinie Czeremoszu postępują Rosyanie na Kuty. Zresztą na Bukowinie i w Galicyi wschodniej nie zaszła żadna zmiana położenia.

Na nasze stanowiska na południowy wschód i na północ od Radziwiłowa wykonał nieprzyjaciel wczoraj liczne gwałtowne ataki. Wszędzie został odparty.

Walczące pod komendą jenerała Linsingena siły zbrojne na północny wschód od Horochowa i na wschód od Łokaczy wypierają Rosyan dalej w tył. Koło Łokaczy przyprowadziły nasze wojska przeszło 400 jeńców i cztery rosyjskie karabiny maszynowe.

W odcinku Stochód—Styr rozbiło się kilka silnych kontrataków nieprzyjaciela.

Włoski teren.

Wczoraj był ogień działowy w północnym odcinku płaskowzgórza Doberdob chwilami bardzo gwałtowny.

Wielokrotne nieprzyjacielskie ataki piechoty na nasze stanowiska na południowy wschód od Mrzli Vrh zostały odparte.

W odcinku Ploecken rozpoczęły się dziś rano żywe walki działowe.

Na froncie Dolomitów rozbił się ponowny atak Włochów na Croda del Ancona. Tensam los spotkał odosobnione nieprzyjacielskie wypady z obszaru Primolano.

W obszarze Ortlera obsadziły nasze wojska kilka szczytów górskich na granicy.

Południowo-wschodni teren.

Nad dolną Vojusą utarczki. Położenie bez zmiany.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Höfer mp.

Wyprawa hydroplanów.

Wiedeń, dnia 24. czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 23. czerwca:

Dnia 22. wieczorem grupa hydroplanów obrzuciła skutecznie bombami nieprzyjacielskie stanowiska koło Monfalcone.

Dnia 23. rano eskadra hydroplanów zaatakowała Wenecyę. We forcie Nicolo i Alberoni, w gazowni, a zwłaszcza w arsenale, osiągnięto wiele celnych rzutów ciężkiemi bombami i spowodowano silne pożary.

Aparaty powietrzne ostrzeliwano gwałtownie, ale bezskutecznie; powróciły one nieuszkodzone.

Komenda floty.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 24. czerwca.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 23. czerwca:

Zachodni teren.

Na wschód od Ypres nieprzyjacielski atak został udaremniony.

Podczas przedsięwzięć niemieckich patroli koło Lihons, Lassigny i koło zagrody Maisons de Champagne (na północny zachód od Massiges) wzięto do niewoli kilka tuzinów jeńców i zdobyto wiele karabinów maszynowych.

Trzy francuskie ataki na nasze zdobyte rowy na zachód od twierdzy Vaux, zostały odrzucone. Tutaj dnia 21. czerwca wzięliśmy 24 oficerów i przeszło 400 żołnierzy.

Wczoraj Karlsruhe i Muellheim w Badenii oraz Lwir były atakowane przez nieprzyjacielskich lotników. Musimy ubolewać nad wielu ofiarami z pośród ludności mieszczańskiej. Godnej wzmianki szkody wojskowej nie można było owym miejscowościom wyrządzić i nie wyrządzono jej. Atakujący utracili 4 aparaty. Jeden musiał lądować w drodze powrotnej koło Niederlauterbach, jeden koło Lembach. Wśród pojmanych lotników znajdują się 2 Anglicy. Dwa inne aparaty usunięto w walce powietrznej, przyczem porucznik Hochendorf strącił szóstego przeciwnika.

Oprócz tego zestrzelono wczoraj nieprzyjacielskich lotników w okolicy Ypres, na wschód od Hulluch (tu porucznik Mulzer zestrzelił swój piąty samolot), pod Lancon (na południe od Grandpre), pod Merxheim (na wschód od Gebweiler), na południowy zachód od Sennheim, tak, że nasi nieprzyjaciele wogóle utracili dziewięć samolotów.

Nasze eskadry lotnicze zaatakowały wojskowe budowle w St. Pol i nieprzyjacielski obóz oraz schroniska na zachód i południe od Verdun.

Wschodni teren,

Grupa wojsk Hindenburga: Przy krótkim ataku pod Berezyną (na wschód od Bogdanowa) wpadło w nasze ręce 45 jeńców, dwa karabiny maszynowe i dwie armaty rewolwerowe.

Grupa wojsk ks. Bawarskiego: Na północny wschód od Czarycz słabsze oddziały nieprzyjacielskie, które podchodziły ku stanowiskom kanałowym, zostały krwawo odparte.

Grupa wojsk Linsingena: Mimo kilkakrotnych nieprzyjacielskich kontrataków nasze ataki na zachód i południowy zachód od Łucka postępują dalej. Na froncie z przodu linii Beresteczko—Brody odparto gładko rosyjskie ataki.

U armii hr. Bothmera nic nowego.

Bałkański teren.

Nie było żadnych ważnych wypadków.

Naczelne kierownictwo armii.

Na Wołyniu i Bukowinie.

Głosy dzienników neutralnych.

Amsterdam. (B. kor.) Dzienniki powątpiewają w prawdziwość wczorajszego doniesienia biura Reutera z Petersburga o rzekomem rosyjskiem przełamaniu na Bukowinie i wskazują na to, że gdyby Brusiłow był faktycznie przełamał nieprzyjacielski front, Rosyanie byliby o tem donieśli w urzędowych sprawozdaniach. Nadto skutkiem takiego przełamania byliby Rosyanie wzięli licznych jeńców i znaczny łup, o czem również się nic nie wspomina.

„Nieuwe Courant“ zauważa w sprawie rosyjskiej ofenzywy: Zdaje się, że Rosyanie nie mają ofenzywy na Wołyniu już w pełni w swym ręku. Niemcy i austryacko-węgierskie wojska wykonują tam wściekłe kontrataki, przez co uniemożliwiają tam Rosyanom dalsze posuwanie się.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej: Biuletyn rosyjski z dnia 21. czerwca: Silne walki na północ od Godomicz nad Styrem trwają dalej. Wieś Gruziatyn kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk. Wczoraj koło południa wojska nasze wtargnęły do wsi, wzięły do niewoli 11 oficerów i 400 żołnierzy, 4 karabiny maszynowe. Silny ogień Niemców zmusił nas jednak do opuszczenia wsi. Z wielką zaciętością walczą Niemcy w okolicy wsi Woronczyn, 8 km. na północny wschód od Kisielina. Pod osłoną swojej ciężkiej i lekkiej artyleryi zaatakowali nas kilkakrotnie dnia 20. b. m. Nasze młode pułki pod wieczór podjęły silny atak i zmusiły Niemców do odwrotu, zabrały im 9 karabinów maszynowych i wzięły jeńców z rozmaitych pułków. W nocy na 21. bm. o godzinie 3-ej zaatakował nas nieprzyjaciel wielkiemi siłami w okolicy wsi Ramijosto, nad Stochodem, 23 km. na północny wschód od Woronczyna, przyszło do starcia wręcz. Niemcy nie wytrzymali naporu i w ucieczce się cofnęli. Pozostawili w naszym ręku rannych i jeńców, których dokładnej liczby jeszcze nie obrachowano. Gorące walki wywiązały się w okolicy Kisielina i dalej na południe.

Na skrajnem lewem skrzydle wojska nasze ścigające nieprzyjaciela przekroczyły Seret.

Ogólna liczba jeńców i łupu wziętego przez armię jenerała Brusiłowa od 4. do 17. czerwca wynosi 3350 oficerów, 169.134 żołnierzy, 198 dział, 150 karabinów maszynowych, 189 miotaczy min i bomb, 119 wozów amunicyjnych, artyleryi, 35 reflektorów i wiele materyału wojennego. Suma jeńców i trofeów wojennych powiększyła się w walkach od 17. do 21. czerwca.

Front nad Dźwiną: Artylerya niemiecka ostrzeliwuje bardzo silnie okolicę przyczółka mostowego Uexkuell i stanowiska w odcinku na północ od Jakobstadt. W nocy na 20. czerwca Niemcy po silnem ostrzeliwaniu naszych stanowisk na południe od Smorgoniów zaatakowali nas. Nieprzyjacielowi udało się wtargnąć do jednego odcinku naszych rowów, lecz ogień naszej artyleryi i kontratak wyparły go z powrotem do rowów, z których wyszedł. W innych częściach tej oklicy wszystkie ataki nieprzyjaciela rozbiły się. Odparto go atakiem piechoty, po części bagnetami.

Lotnicy nieprzyjacielscy rzucili około 40 bomb na dworzec Wilejkę. Nad kanałem Ogińskiego kilka potyczek piechoty i wzajemny silny ogień artyleryi.

Zaprzeczenie.

Kopenhaga. (B. kor.) „National Tidende“ dowiaduje się z miarodajnej strony, że bezpodstawną jest wiadomość rosyjskiego dziennika, jakoby Anglia rokowała z Danią o przejazd przez Wielki Bełt.

Na Morzu Czarnem.

Petersburg. (B. kor.) O katastrofie parowca „Merkur“, o której donosi komunikat wielkiego sztabu generalnego, nadeszły następujące szczegóły: Parowiec wyjechał z Odessy do Chersonu, wioząc około 800 podróżnych, wśród nich wielu studentów wracających na prowincyę na wakacye. W oddaleniu 20 wiorst od Odessy, w odległości dwu mil od wybrzeża, parowiec najechał na minę, która zniszczyła przednią część okrętu. Parowiec zatonął w 5 minutach. Dwie wielkie łodzie spuszczone natychmiast na morze rozbiły się. Osoby, które w nich jechały czepiały się przedmiotów pływających po wodzie, 13 łodzi posłanych na miejsce katastrofy nie zdołało dotrzeć do okrętu, wyłowiły jednakże wiele osób pływających. Wielu rozbitków dotarło płynąc do brzegu tak, że większość zdołano uratować, 28 zwłok przypędziło morze do brzegu. Donoszą, że kapitan okrętu rosyjskiego „Potemkin“ widział wybuch i zatonięcie „Merkura“ ,lecz z obawy przed łodzią podwodną nie chciał się zbliżyć.

Z Turcyi.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Aj. Milli. Z głównej kwatery donoszą z dnia 22. czerwca: Front Iraku: Żadnej zmiany. Wskutek naszych ataków Rosyanie stojący w przesmyku Paitak zostali odrzuceni we wschodnim kierunku ku Kerind. Stwierdziliśmy, że wskutek starcia w dniu 18. bm. na północ od Kerind między wojownikami perskimi a jeźdźcami rosyjskimi Rosyanie poszli w rozsypkę.

Front kaukazki: Żadnych wydarzeń o znaczeniu.

W centrum zestrzeliliśmy nieprzyjacielski aparat lotniczy.

Nieprzyjacielski okręt wojenny z wysokości Tenedos dał kilka strzałów na wybrzeża, poczem cofnął się. Inny okręt wojenny, który chciał się wedrzeć w pobliże Fokia i wyspy Koesten, uciekł w kierunku ku Metelin. Na innych frontach nic o znaczeniu.

Rocznica lwowska.

Pisma lwowskie z dnia 22 b. m. zamieściły artykuły i wspomnienia rocznicy oswobodzenia Naszej stolicy od inwazyi rosyjskiej. „Kuryer lwowski“ omawiając rocznicę szanowną, przypomina między innemi postać opiekuna miasta w czasie inwazyi Dra Tadeusza Rutowskiego:

„Zatem już rok cały, odkąd Tadeusza Rutowskiego niema pomiędzy nami! I nawet niewiadomo nic pewnego, wśród jakich warunków rok mu ten upłynął, a choćby tylko, gdzie wreszcie przybywał, gdzie przebywa obecnie. A jednak dokądkolwiek powiodły Rutowskiego twarde losy „zakładnika“, cywilnego jeńca, niemasz takiej kryjówki na całym świecie, gdzieby nie dopadłyby go nasze tęsknoty w tej chwili wspomnień.

Rosyanie zdawali sobie dokładnie sprawę, kogo zabierają. Sami mieli sposobność widzieć, że to pierwszy obywatel stolicy. Choć nie giął się przed nimi — raczej dzięki temu właśnie — mieli dla Rutowskiego cześć i podziw. Umiał uszanować nawet nieprzyjaciel te wysokie przymioty, ludność zaś, dla której opatrznościowym zbawcą stał się Rutowski, otaczała wielkiego prezydenta bezgranicznem uwielbieniem. Poza mgły niepewności co do jego losu, ileż razy przeciskały się bezsilne próby pochwycenia jakiejś pewnej wieści.

A tymczasem ze wspomnień urastały legendy, jaskrawy swój obręcz roztaczając dokoła tej najczcigodniejszej skroni. W legendach tkwi zawsze pewna naiwność; niezawsze natomiast zdołają one wznieść się ku tej wyżynie, na której stanęła rzeczywistość. Także wśród legend o Rutowskim nagromadziło się wiele fantastyczności — nawet niepożądanej, nawet, przykro to powiedzieć, uwłaczającej wielkiemu obywatelowi, który gardził środkami małych „faiseurów“.

Więc nie dopuszczała lwia natura Rutowskiego perfidyi szczwanego lisa w stosunku do Rosyan. Nie było tam podejść, podstępów, sztuczek, i nie z ich pomocą udawało się prezydentowi wyjednywać to, co wyjednywał. Postępował szczerze i mówił szczerze.

To właśnie przejmowało dostojników rosyjskich i rosyjskie władze takim dla Rutowskiego respektem. Cenili w nim, że się nie poniżał, odczuwali, że komedyi nie potrafiłby zagrać. Zazdrościli nam takiego rzecznika. Byliby go może pozostawili, gdyby nie wiedzieli, co wart był. Wiedzieli jednak dobrze —lepiej, niż bajczarze, podsuwający temu rycerzowi „sans puer et reproche“ posiłkowanie się arkanami z grajzlerni polityczno-dyplomatycznej.

„Gazeta Poranna“ poświęciła rocznicy obok wspomnień historycznych, impresyę, z której przytaczamy następujące zwroty.

Śledzenie z pod spuszczonych rzęs niepokoju najeźdźcy, skwapliwego pospiechu, bezładnego popłochu odejścia... Oddech głęboki!

I zaraz potem... W gloryi złotopylnej, w rozśpiewaniu zachwytu, w szumie niezapomnianej muzyki, błękitna fala wpłynęła do miasta. Lunęła powódź róż amarantowa i śnieżna, ulewa jaśminów — i stanęło w łunie serce miasta serce — ponsowa róża.

Kwiatem tedy i pieśnią mieliśmy święcić rocznicę... Lecz obchodzić ją będziemy powagą i spokojem. iżby o spokój nasz, niby o mur ze stali, odbiła się wszelka myśl małego ducha“.

Pomoc dla ofiar wojny.

IV.

Działalność Komisyi.

1. Komisya zbiera przepisy prawne i administracyjne oraz gromadzi za pośrednictwem wydziałów dane faktyczne, dotyczące Polaków obcych poddanych i jeńców we wszystkich miejscach ich pobytu. 2. Przygotowuje dla Rady Zjazdów i Wydziału Wykonawczego materyały do okólników, uchwał i wystąpień w sprawach mających znaczenie ogólne i materyały te wraz ze swoją opinią i wnioskami przedstawia Wydziałowi Wykonawczemu. 3. Na podstawie przedstawionych budżetów wydaje opinię w przedmiocie podziału między Wydziały pom. obc. poddanym i oddzielne organizacye funduszów przeznaczonych dla Polaków obc. poddanych. 4. Organizuje w porozumieniu z Wydziałem wykonawczym nowe Wydziały pomocy obc. pod. i określa zakres ich działania. 5. Rozpatruje sprawozdania Wydziałów pomocy obc. pod. i Polskiego lwowskiego komitetu ratunkowego i wraz z swymi wnioskami przedstawia Wydziałowi Wykonawczemu. 6. Broni interesów obcych poddanych u władz rządowych i w ambasadzie amerykańskiej (która, jak wiadomo zastępuje interesy austryackich i niemieckich poddanych w Rosyi). 7. Rozpoznaje kwestye wysyłania przez Wydziały i Lwowski komitet ratunkowy delegatów objazdowych, określa i uzupełnia ich pełnomocnictwa.

Patronaty układają budżety swoje w dwóch egzemplarzach, z których jeden składają Towarzystwu, którego sekcyę stanowią, a drugi przesyłają Wydziałowi pomocy obcym poddanym, któremu podlegają. W przedmiocie tych budżetów Wydziały składają swoje wnioski na posiedzeniu Komisyi, która je opiniuje. Budżety zatwierdza Wydział Wykonawczy Rady Zjazdów.

P o l s k i L w o w s k i K o m i t e t R a t u n k o w y w K i j o w i e. Zadaniem Polskiego Lwowskiego Komitetu Ratunkowego w Kijowie jest obrona praw ludności polskiej, wysiedlonej z Galicyi w stosunku do władz rządowych. 2. Gromadzenie danych statystycznych i informacyjnych o ludności polskiej, wysiedlonej z Galicyi, za pośrednictwem własnych organów i biura statystycznego Rady Zjazdów, które dane o wysiedlonych z Galicyi będzie przesyłać do P. L. K. R. 3. Opieka nad już istniejącemi „gminami“ (zorganizowana grupa wysiedlonych z Galicyi). Delegat P. L. K. R., jako przedstawiciel gmin, powinien zasiadać w miejscowym Patronacie: jeżeli Patronatu na miejsc uniema, należy utrzymać kontakt z właściwym najbliższym Patronatem i komunikować mu o potrzebach wszystkich Polaków obcych poddanych, przebywających w siedzibie „gminy“, a nienależących do „gminy“. Nowe „gminy“ w siedzibach już istniejących wolno tworzyć z osób, które się dobrowolnie zgłoszą; prócz tego tylko przez delegatów, o ile ci otrzymają odpowiednie instrukcye od Komisyi Centralnej przy Radzie Zjazdów. „Gminy“ pozostają w bezpośredniej zależności od P. L. K. R., który przedkłada preliminarze budżetowe ich wydatków Radzie Zjazdów.

O r g a n a C. K. O. 1. W miejscowościach, objętych działalnością istniejących Patronatów, organa C. K. O., o ile w danej miejscowości niema przedstawiciela Patrontu, mogą udzielać Polakom obcym poddanym stałej pomocy, jako przedstawiciele tychże patronatów na podstawie preliminarzy, przedkładanych Patronatom. W wypadkach nagłej potrzeby organa C. K. O udzielają pomocy na rachunek Patronatu, od którego otrzymują zwrot wydanych kwot. 2. W miejscowościach nieobjętych działalnością Patronatów, Wydziały obcym poddanym niosą stałą pomoc przez tworzone w tym celu organa. Zanim utworzenie takich organów nastąpi, doraźną pomoc niosą organa C. K. O., przedkładając wykazy poczynionych wydatków do zwrotu Komisyi przy Radzie Zjazdów wraz z szczegółowym raportem o potrzebach Polaków obcych poddanych.

Na podstawie takiej organizacyi o skoordynowania pracy Komisya na posiedzeniu w dniu 6. marca rozpatrzyła preliminarze budżetowe na marzec 22 Patronatów i przedłożyła je Wydziałowi Wykonawczemu do zatwierdzenia i pokrycia na sumę 53.034 rb. Komisya zajęła się wyświetleniem położenia prawnego i materyalnego Polaków obcych poddanych na obszarze Rosyi.

Położenie materyalne Polaków obcych poddan[ych] w różnych miejscowościach imperyum rosyjskiego [j]est różne i w znacznej mierze zależy od energii i gorliwo[ści], z jaką Patronaty i inne organizacye miejscowe bro[nią] ich interesów. W wielu jeszcze guberniach są stosow[ane] sprzeczne z ukazami ograniczenia swobody osobi[stej] i zarobkowej Polaków obcych poddanych. zwłaszc[za] mieszkających poza obrębem miast i przeciwdziała[nie] tym ograniczeniom jest najgłówniejszym zadaniem [Pa]tronatów i Komisyi przy Radzie Zjazdów.

Specyalnej troski wymagają obcy poddani na S[y]beryi, gdzie ze względu na odległość i specyalne w[a]runki, w wielu miejscach nie zdołano jeszcze zorgani[zo]wać dostatecznej pomocy, np. w gub. Tobolskiej (T[o]bolsk, Tiumeń, Tara) i gub. Tomskiej (Kraj Narymsk[i]), do czego jednak już Komisya przystąpiła. W gub. Je[ni]sejskiej okazano pomoc zesłanym administracyjnie prz[ez] specyalną ekspedycyę z ramienia Rady Zjezdów — p[o]moc ta jednak była tylko dorywcza i wymaga należy[tej] organizacyi. Pomoc Polakom obcym poddanym w K[ra]snojarsku niesie zorganizowany przy Tow. Dobroczy[n]ności Patronat — w mieście Irkucku działa Patro[nat], natomiast pomoc zesłanym nad Leną będzie udzielo[na] przez specyalną ekspedycyę. Obwód Zabajkalski j[est] należycie obsługiwany przez pełnomocnika amerykańskiego Czerwonego Krzyża, keóry jest jednocześ[nie] prezesem Oddziału PTPOW w Czycie.

Pomoc jeńcom wojennym Polakom, mimo usilny[ch] zabiegów Wydziału Wykonawczego z małymi wyjątk[a]mi nie wyszła ze stadyum dorywczości i sporadyczności. Miejscowe organizacye polskie okazywały w tym wzgl[ę]dzie za mało inicyatywy, a zapotrzebowanie środkó[w] pieniężnych napływało do niedawna skąpo. Komis[ya] przy Radzie Zjazdów ma teraz zorganizować bezpośr[e]dnią pomoc tam, gdzie miejscowe Oddziały dotrzeć n[ie] mogą, a gdzie warunki bytu jeńców wojennych są ba[r]dzo ciężkie.

S e k c y a s t a t y s t y c z n o-i n f o r m a c y j n[a] otworzyła obecnie b i u r o a d r e s o w e, które rozesł[a]ło dotychczas 230.000 kart rejestracyjnych — oprac[o]wało 40.000 odresów i dało 800 odpowiedzi pozyty[w]nych o zaginionych.

B i u r o p r a w n e przy Radzie Zjazdów kompletu[je] materyały treści prawnej, dotyczące sprawy odszkod[o]wań — udzieliło porad i opinii ustnie 199 osobom, [pi]stownie 273 poszkodowanym, a od 1. lutego br. up[o]ważnione zostało do prowadzenia poszczególnych spra[w] o odszkodowania.

C e n t r a l n e B i u r o Z a k u p ó w przy Radz[ie] Zjazdów zamknęło bilans na dzień 1. stycznia br. sum[ą] 204.206 rb. 80 kop. wykazując zysku rubli 13.9[..] kop. 19. Obok hurtowni otworzono w Moskwie sprzeda[ż] detaliczną, która wobec rosnących cen była konieczn[a] dla licznej a niezamożnej kolonii polskiej w Moskwi[e]. Od połowy lutego wysyła Biuro Zakupów artykuły pie[r]wszej potrzeby przeróżnym organizacyom polskim n[a] daleką prowincyę za świadectwami ulgowemi. Okr[es] sprawozdawczy obejmuje czas do 15 marca włącznie- od tego czasu cyfry, praca i jej skutki znacznie wzrosł[y].

Dla ochrony młodzieży.

(—) Dnia 16 b. m. wydało dolno austryackie Na[mie]stnictwo szereg rozporządzeń i zakazów policyjnych zmierzających do położenia tamy szerzącemu się zepsu[ciu] młodzieży.

Rozporządzenie zakazuje między innemi wydania gorących napojów młodzieży do lat 16 życia, odwie[dzania] przez nią publicznych szynkowni i piwiarni, ogra[nicza] swobodę w odwiedzaniu teatrów kinematografi[cz]nych i przebywanie w nich po godzinie 9-tej wieczo[rem], zabrania wreszcie sprzedawania niedorosłej mło[dzieży] tytoniu i palenia go publicznie. Rozporządzeni[e] przewiduje w dalszym ciągu kary za przekroczenie ni[niejszych] zakazów.

Walka w przestworach.

Znany korespondent amerykański Al. Powell opisuje w dziennikach duńskich walki lotników na froncie zachodnim, które tam doszły do niebywałego udoskonalenia i wprost epicznych rozmiarów.

Zorza poranna różowiła się nad wzgórzami lotaryńskiemi, gdy samoloty francuskie wyciągnięto z ich hangarów płóciennych i ustawiono w czworobocznej formacyi. W niepewnym jeszcze brzasku dnia srebrzyste kadłuby maszyn z bielejącemi skrzydłami wyglądały jak gromada ptaków białych. Przez całą noc mechanicy próbowali pilnie motorów, przymocowywali sznury, a piloci zajęci byli przytwierdzaniem bomb wybuchowych. Wzdłuż poblizkiego frontu szeptano, że nadeszła chwila, w której Francuzi zamierzają atak napowietrzny na jedno z miast niemieckich.

Zabrzmiał sygnał komenderującego oficera, a szereg dziwacznie wyglądających ludzi — pilotów i obserwatorów — nie do poznania w kaskach skórzanych, w grubych kożuchach, zajął miejsce w aparatach. Pod każdym samolotem przymocowano po trzy długie cylindryczne torpedy napowietrzne, gotowe do runięcia z wysokości kilku tysięcy stóp. Każdy kącik samolotów zaopatrzono nadto mniejszymi pociskami.

Gdzieś daleko na placu lotniczym wystrzeliła raca dymna. Był to sygnał do wzlotu. Motory poczęły trzaskać, a biplany unosiły się jeden za drugim w powietrze, kierując lot jak dzikie łabędzie wprost na wschodzące słońce. Na wysokości 12 tysięcy stóp zniknęły w powietrzu ponad liniami niemieckiemi. Obserwatorzy z ziemi zauważyć mogli tylko szereg innych samolotów francuskich, poruszających się na połowie tej wysokości tam i z powrotem, w zygzakach nad nieprzyjacielskimi rowami, by odwrócić uwagę Niemców od wielkiej górnej gromady i ściągnąć na siebie kule dział obronnych celem ubezpieczenia towarzyszy.

Przy podobnych okazyach pozostawia się lotnikom jak najdalej idącą samodzielność w działaniu. Otrzymują oni rozkaz, wyznaczający drogę, jaką przebyć powinni, z wyszczególnieniem miejscowości, na które zrzucić mają bomby; rozkazów tych nie potrzebują się jednakże ściśle trzymać, stosownie do okoliczności.

Lotnicy wznieśli się, kierując lot swój w kierunku wschodnim, dopóki nie znaleźli się w głębi nieprzyjacielskiego kraju. Zboczyli następnie ku południowi. Pędzili tak szybko, że dochodziła dopiero szósta, gdy komendant eskadry przez swe szkła polowe dojrzał szereg żółtawych pasków, będących ulicami, szereg zielonych plam, będących parkami, i szereg czerwonych czworoboków, będących budynkami w Karlsruhe. Mieszkańcy spali spokojnie, nie przeczuwając nic złego, aż bomba dynamitowa runęła, jak meteor z wysokości, nagle na rynek, wybuchając z hukiem, od którego zadrżało całe miasto. Francuskie samoloty zbliżając się do miasta, opuszczały się niżej i niżej, aż wreszcie mgły poranne znalazły się ponad nimi; lotnicy dojrzeli dokładnie wybitniejsze punkty miasta. Tygodniami zagłębiali się oni w planach Karlsruhe, dopóki nie zapoznali się z niem tak, jak gdyby tam mieszkali szereg lat. Jeden skierował swój lot ponad stary szary zamek na wzgórzu, inny ponad pałac margrabiów w dolinie, inni znów wyszukal[i] sobie dworzec kolejowy, fabryki broni i baraki. Prze[z] godzinę blizko padał na nie grad pocisków. Nie był[y] to zwykłe bomby zapalające, lecz granaty 4—6 calowe napełnione materyałami wybuchowymi. Zaalarmowano artyleryę. Kule armatnie nie zdołały jednak trafić białych płataków, latających w tę i tamtą stronę, opuszczających i wznoszących się o kilka kilometrów. Gdy który ze samolotów pozbył się swego śmiercionośnego balastu, zwracał swój dziób natychmiast w stronę linii francuskich, wracając tak szybko, jak na to pozwalały śruby. Mieszkańcom jednak wydawało się, jakgdyby inwazya ta nie miała się skończyć.

Powrót nie był tak mało niebezpieczny, jak jazda w tamtą stronę, gdyż o ataku doniosły wszędzie telefony i telegramy, a gdzie się dało przygotowano armaty do ostrzeliwania samolotów. Aeroplany pomocnicze były znów pomocne, ściągając na siebie ogień bateryi niemieckich i atakując niemieckie aparaty pościgowe; tymczasem wróciły właśnie samoloty bojowe, szybując bardzo wysoko. Cztery eskadry poleciały rano do Karlsruhe. Po powrocie, podczas przeglądu, brakło tylko dwóch aparatów. Straciły one oryentacyę, zabłąkały się i wreszcie zmusiły je jastrzębie niemieckie do wylądowania.

Po wybuchu wojny utworzono we Francyi pewnego rodzaju „ministerstwo lotnictwa“, które przyczyniło się znacznie do rozwoju najnowszej broni. Bardzo trudno wydobyć jakąkolwiek francuską statystykę co do spraw wojennych. Tyle jest wszakże wiadomem, że na pocz[ą]...

Z powodu tego zarządzenia — podobne a nawet dalej idące wydano już przed kilku miesiącami w różnych okręgach Rzeszy niemieckiej — podnoszą dzienniki wiedeńskie sprawę szerzącego się wśród młodzieży dolno austryackiej upadku obyczajności, czego głównem źródłem jest brak należytego dozoru ze strony ojców, opiekunów i starszych braci, powołanych do służby wojennej. Dzienniki podkreślają, że profilaktyczne zarządzenia władzy jako mające charakter policyjny tylko po części zdolają sprowadzić pewną poprawę w tym kierunku konieczną jest pomoc wszystkich dorosłych, którzy z całą stanowczością i przy każdej sposobności powinni kres położyć zauważonym wybrykom i skierować młodzież na inną drogę.

Czytelnika razi jednak w tych nawet bardzo obszernych wywodach dzienników wiedeńskich zarówno ich ton. jakoteż środki polecane dla poprawy młodzieży. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zarówno groźby jak zakazy są zgoła niewystarczającym środkiem wychowawczym, że natomiast perswazya, dobry przykład życzliwa opieka. apelująca do uczuć szlachetnych uzyskują skutek pewniejszy i wydatniejszy. Należałoby też budzić uczucie narodowe młodzieży podnosić u niej świadomość ważności chwili obecnej i skierować ją do działalności humanitarnej dla której obecnie tak wielkie pole zasługi jest otwarte. Wypada też sądzić, że w sprawie tej zabiorą także głos wychowawcy dolno-austryaccy i podadzą właściwe środki zapobiegawcze, a to tembardziej. że statystyka kryminalna przekroczeń małoletnich wzrasta w sposób prawdziwie niepokojący.

„Odrodzenie“.

Zakopane w czerwcu.

W Zakopanem zawsze bywało dużo uczącej się młodzieży, jedni przyjeżdżali dla poratowania nadwerężonego przepracowaniem zdrowia, inni, aby wypocząć na łonie uroczej natury. Wojna wycisnęła swoje piętno na stosunkach. w jakich zazwyczaj żyje ta młodzież. Już w parę miesięcy po rozpoczęciu akcyi wojennych, można było zauważyć na ulicach Zakopanego wielu młodych przybyszów; blade ich twarze mówiły o znużeniu i przecierpianym niedostatku. wielu mimo ostrego zimna. chodziło w wyszarzanych letnich okryciach. O zarabianiu na życie lekcyami w pierwszych miesiącach wojny nie można było marzyć. nie odjęło im to jednak odwagi, a nie mogąc pracować intelektualnie zabrali się do pracy fizycznej Niebawem też Zakopane ujrzało akademików pełniących zajęcie fiakrów, kelnerów. robotników w tartaku, zamiatających śnieg na ulicach i t. p. Po rozwiązaniu Legionu Wschodniego nędza jeszcze bardziej wzrosła, zamknięcie zaś dwóch domów zdrowia dla młodzieży przeznaczonych „Pomoc Bratnia“ i „Schronisko dla Nauczycieli“ doprowadziło ją do kulminacyjnego punktu. Chorzy z obu tych zakładów, niektórzy z nich bardzo poważnie, pozostawieni sami sobie, bez dachu nad głową. i środków do życia i bez znajomości stosunków. znaleźli się w krytycznem położeniu. Opatrzność Boża. jednak przyszła im z pomocą za pośrednictwem zacnych ludzi. Najliczniejsi znaleźli bezpieczną przystań w Domu zdrowia polskiej młodzieży katolickiej „Odrodzenie“.

Z trzech instytucyi tego samego typu najmłodsza, bo założona kilka miesięcy przed wojną, nie tylko wytrwała na posterunku ale rady swoje znacznie powiększyła, walcząc z olbrzymiemi trudnościami; a ci. których uratować się nie dało, nieuleczalnie chorzy, nietylko nie byli z „Odrodzenia“ wydaleni, ale nawet w stanie beznadziejnym przyjmowani, jeśli się nie mieli gdzie schronić na ostatnie swoje chwile. Wielu zaś, którzy zostali przyjęci do tego sanatoryum, po wyzdrowieniu ruszyło w świat do życia i do pracy, zachowując najlepsze wspomnienia z chwil spędzonych w „Odrodzeniu“. Spędzili zaś ten czas w różnorodnem towarzystwie. spotyka się tam bowiem wszelkie stany: superarbitrowani legioniści, studenci, nauczyciele, rzemieślnicy, urzędnicy, artyści, klerycy, ziemianie, wieśniacy, tworzą jakby jedne rodzinę. Duch instytucyi, jak mówi sam jej tytuł, jest szczerze katolicki i narodowy, a wypływem tego ducha jest atmosfera prostoty, szczerości i równości we wzajemnych stosunkach.

Sasłużona kierowniczka Zakładu panna K. Jelska jest duchową matką ukochanej przez siebie rodziny, której swoje wszystkie siły poświęca. Ciężko chorzy mają ją często przy sobie nawet po nocach, a ci. których Bóg powołuje do Siebie na jej rękach zasypiają snem wiecznem. O wewnętrznem życiu „Odrodzenia“ najlepiej świadczy dobrze prosperujące i odbywające się od czasu do czasu odczyty i pogadanki, prowadzone bądź przez samych pensyonarzy, bądź przez zaproszonych prelegentów. W dzisiejszych ciężkich czasach okazało się koniecznem zorganizowanie samopomocy, utworzono też kasę koleżeńską imienia Klary Jelskiej, przy której istnieje sekcya ubraniowa, dostarczająca za niewielką opłatą najpotrzebniejszych rzeczy z męskiej garderoby, które zazwyczaj bywają ofiarowane przez przyjaciół instytucyi. Ilość udzielonych bezprocentowych pożyczek w krótkim czasie wykazała, jak Kasa była potrzebną. Zazwyczaj opuszczający sanatorya zachowują uczucie wdzięczności dla zakładu, w którym odzyskali zdrowie lub stan jego polepszyli. Dla opuszczających „Odrodzenie“ uczucie to nie byłoby wystarczającem. niejeden bowiem odzyskał tutaj nietylko zdrowie fizyczne. ale powrócił do praktyk religijnych i nabrał sił moralnych do znoszenia ciężkiego losu.

Od założenia tej tak pożytecznej instytucyi upłynęło zaledwie dwa i pół lat, a już przeszło stu młodzieńców korzystało z jej gościnnego dachu. Cały szereg był przejęty za zniżoną cenę, albo częściej jeszcze zupełnie bezpłatnie. nie było zaś wypadku, żeby ktoś został wydalony z powodu braku środków na dalszą kuracyę. Społeczeństwo mało wie o „Odrodzeniu“, a szkoda to wielka. bo warto przyjrzeć mu się z blizka, aby przekonać się. że można mu bezpiecznie powierzyć chorego. syna czy brata, oraz aby „Odrodzenie“ poprzeć i w szlachetnej jego pracy dopomódz. czem kto może. **T.**

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Bolesław Jabłonowski. Jasia. Jan. Wincenty, Jadzia z dziećmi i Stanisław zawiadamiają rodziców w Ciechanowie, Lekowie, gub. płockiej i Janowcu. gub. radomskiej. że wszyscy są zdrowi i żyją. Mieszkają w Witebsku.

Dr. Wiktor Juchniewicz zawiadamia żonę Helenę Juchniewiczową z Warszawy, Ordynacka nr. 8, m. 19, lub brata Wacława, Niecała nr. 1, że jest zdrów.

Gustaw Jarocki z żoną zawiadamia brata Henryka. rodzinę i znajomych z Warszawy, że są zdrowi, mieszkają w Kijowie. Rajtarska 28 i prosi o pamięć o babce.

Piotr Stalka zawiadamia żonę Zofię Stalka i ojca Aleksandra Bednarskiego z Dąbrowy górniczej, gub. piotrkowskiej i St. Sobczyńską z Sosnowca, że jest zdrów i pełni służbę w sanitarnym pociągu nr. 21. stały postój Charków.

Ludwik Tylbor, inżynier, zawiadamia rodziców i siostrę. Warszawa, Ordynancka 5. że jest zdrów i na stałej posadzie w gub. permeńskiej.

Adamostwo Turowscy z Skierniewic zawiadamiają, że rodzina w Moskwie, syn Maryan wstąpił do szkoły. wszyscy zdrowi. proszą p. Bronisławę Buczyńką z Skierniewic o wiadomość o sobie, o mieszkaniu ich i służącej Janosowej, zapytują o zdrowie Balcerskich z Piotrkowa, Włodarskich z Kutna. Spoczyńskich Michalskich. bratową Turowską. Stanisławę Witwińską, Kazimierę Getterównę z Warszawy. Jadwigę Pawlikowską z Wilna i Marylę Orłowską z Lublina; siostry: Jeziorkowską z Tomaszowa rawskiego i Pionkowską z Kielec zawiadamiają, że Janek jet zdrów i pracuje na kolei, Olesiowie w Witebsku, Jankowie w Krasnojarsku, żona i dzieci Frania w Finlandyi. Odpowiedź tą drogą lub listownie pod adresem: Moskwa. Preczystienka 10.

KRONIKA.

Zamknięcie ruchu telegraficznego do Lwowa. Dyrekcya poczt ogłasza: Prywatny ruch telegraficzny ze Lwowa i do Lwowa został aż do odwołania wstrzymany.

Opera w teatrze miejskim. Dzisiaj rozpoczyna swą letnią imprezę w teatrze miejskim krakowskie Tow. operowe inaugurując swój sezon „Halką“ Moniuszki. Partyę tytułową arcydzieła Moniuszki odtworzy świetna primadonna opery warszawskiej p. Marya Pilarz Mokrzycka, którą Towarzystwu udało się pozyskać na kilka występów. W podanej początkowo obsadzie zaszły zmiany wskutek niemożności przybycia na czas pp. Klimczaka, wskutek czego partyę Stolnika objął p. A. Isakowicz, a Dziemby p. Leon Jeleński, znany artysta opery lwowskiej. Batutę prowadzi p. B. Wallek-Wallewski.

Wniedzielę wieczorem wystawia młoda nasza opera „Opowieści Hoffmanna“, z pp. J. Krzyształowiczową, H. Łowczyńską. J. Nowakowską i panami Al. Rawiczem, H. Zatheyem, J. Stępniowskim w partyach głównych.

Początek przedstawień operowych o godz. 7 i pół wieczorem.

Z miejskiej szkoły gotowania i gospodarstwa domowego donoszą: Według postanowień szczegółowego planu naukowego dla szkoły, uczenice jej zwiedzają przed końcem roku szkolnego zakłady użyteczności powszechnej, oraz takie przemysłowe, które znać powinny absolwentki szkoły, jako przyszłe gospodynie lub zarządczynie gospodarstw przemysłowych. Zwiedziły więc one już w ostatnich tygodniach miejskie zakłady sanitarne, zakład badania środków spożywczych, hodowlę drobiu w „Oleandrach“, centralę mleczarń łuczanowickich na Czarnej Wsi, oraz fabrykę przetworów mlecznych „Laktol“, której kierownik p. Lebedyński, z nadzwyczajną uprzejmością ofiarował dużo czasu, aby pouczyć przyszłe gosposie o wielu szczegółach, dotychczas im nieznanych. Zamierzone są dalsze wycieczki naukowe, nie można jednak zataić, że nie wszystkie firmy przemysłowe, nawet poważne, idą na rękę szkole.

Dr Feliks Cseszak, adwokat krajowy, b. wiceprezes Izby adwokackiej w Krakowie, zmarł w naszem mieście po dłuższej chorobie, mając lat 72. Zmarły ś. p. Dr Csesznak był najstarszym adwokatem w Krakowie. Kancelaryę prowadził prawie do końca życia, była ona niegdyś jedną z pierwszych w Krakowie. Zmarły odznaczał się doskonałą wymową i prawniczą wiedzą i jako znakomity prawnik był znany w kraju. Palestra polska traci w nim poważanego i szanowanego swego członka, a społeczeństwo polskie patryotę i obywatela. Cześć jego pamięci. — Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 25. czerwca b. r. o godz. 5. po południu z kaplicy cmentarnej.

Przesyłki do poczt polowych. W interesie publiczności, która wskutek nieznajomości przepisów normujących transport przesyłek pocztowych do poczt polowych naraża się na odmowę przyjęcia ich przez pocztę a niejednokrotnie

---

tku roku 1916 kierownictwo armii francuskiej rozporządzało przeszło 3000 aeroplanów. a od tego czasu liczba ta podniosła się znacznie.

Samoloty francuskie pochodzą z najrozmaitszych fabryk i są najróżniejszych typów. Do służby wywiadowczej używa się przeważnie aparatów Morane'a, Maurycego Farmana i nowego typu maleńkiego, zwanego „Baby“. Te ostatnie. mierzące zaledwie 25 stóp rozpięcia skrzydeł. zbudować można w przeciągu tygodnia. a cena ich wynosi 6 tysięcy franków. Są one czemś podóbnem w powietrzu. jak automobile Forda na ziemi. Samoloty te mają motor 80-konny: umieścić się na nich może tylko pilot. operujący karabinem maszynowym, umieszczonym tuż nad głową. Osięgają one szaloną wprost szybkość 200 kilometrów na godzinę. „Baby“ wznieść się może w powietrze pod kątem o wiele ostrzejszym. aniżeli jakikolwiek inny samolot, a zdolny jest wykonać ewolucye, niczem orzeł lub jastrząb. Do dyrygowania ogniem artyleryjskim używa się zwykle biplanów Voisina lub Caudrana. Aparat Voisina, zabierający prócz pilota także obserwatora. uzbrojony jest w szykbostrzelną armatę Holtchkissa. plującą granatami trzyfuntowymi. Caudran, obsługiwany również przez dwóch ludzi, ma dwa motory. pracujące niezależnie od siebie. Pokazywano mi jedną z tych maszyn, która podczas lotu obserwacyjnego trafioną została granatami; obserwator znalazł przy tem śmierć. a jeden z motorów został rozbity. Drugi motor pozostał jednak nieuszkodzony i dzięki temu udało się pilotowi wylądować z ciałem swego towarzysza w liniach francuskich. Do bombardowania pozycyi przeciwnika używano w początku wojny aparatów Voisina i Bregueta. Obecnie zastąpiono je olbrzymimi trzypłatowcami, nazwanymi nie bez słuszności „na powietrznymi dreadnoughtami“. Olbrzymy te, będące ostatnim wyrazem aeurotechniki, mierzą w rozpięciu skrzydeł 63 stopy, a ich cztery motory osięgają siłę 800 koni. Uzbrojenie ich składa się z dwóch dział Hitchkissa i czterech karabinów maszynowych, a unieść one mogą 12 chłopa; załoga składa się wszakże podczas wypraw z czterech ludzi. Przy takich okazyach zabiera się na aparat około 800 kilogramów materyałów wybuchowych. Greadnought napowietrzny kosztuje 600 tysięcy franków.

Francya posiada flotę napowietrzną, podzieloną na eskadry i dywizye ze statkami bojowymi, krążownikami i torpedowcami; wszystkie są uzbrojone. Każda eskadra składa się z jednego statku bojowego, dwóch krążowników bojowych i sześciu statków wywiadowczych. Eskadry te stoją zawsze w pobliżu linii bojowej, by bombardować składnice, linie kolejowe, baraki itd. Podczas „swych wypraw eskadra występuje jako jedna całość— małe aparaty typu „Baby“ lecą naprzód, by skierować na siebie ogień przeciwnika i odciągnąć go od reszty, zupełnie taksamo, jak dywizye floty operują na morzu.

Aparaty przeznaczone do walki wyppsażone są w dwa rodzaje pocisków: w torpedy napowietrzne i ręczne petardy. Torpedy, których zabrać można dwie lub trzy, zawieszone są luźno pod aparatem i przymocowane tak, iż zrzucić je można przez pociągnięcie sznurka. Każda torpeda posiada „płetwy“ odpowiadające piórkom u strzały, by upadek nastąpił prostopadle. Petarda w locie swym opisuje łuk, z czem lotnik musi się liczyć. Do najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych zadań lotnika należy fotografowanie pozycyi przeciwnika za pomocą olbrzymich aparatów fotograficznych, umieszczonych pod samolotem. Przy każdym placu lotniczym znajduje się kompletne atelier fotograficzne, w którem nietylko wywoływać można płyty, lecz dokonywać także powiększeń, tak, iż wielkie i piękne fotografie rozdzielić można pomiędzy oficerów sztabowych kilka godzin po zdjęciu. Przy takich okazyach chodzi naturalnie o to. by opuścić się jak najniżej nad ziemię. Nie zawsze jest to jednak możliwem. wówczas puszcza się aparat fotograficzny nad „zakazane“ terytoryum przy pomocy latawca. t. zw. „cerf volant“. Puszczenie takiego latawca wymaga wielkiego aparatu — najmniej trzech automobili, jednego do przewiezienia latawca, drugiego dla obsługi fotografów, a trzeciego zaopatrzonego w „ciemnice“.

Jednem z najmilszych wspomnień z odwiedzin mych na froncie jest widok takiego latawca „przy pracy“. Przybywszy na najdalej wysuniętą linię. obsługa latawca chroni się poza stertą siana. W momencie złożono bambusowy szkielet latawca, rozpostarto płótno i przymocowano aparat fotograficzny z przewodami elektrycznymi. Wówczas puszcza się latawiec w powietrze, a raźny wiatr unosi go wkrótce ponad linie przeciwnika. Oficer komenderujący kontroluje przez szkła bacznie ruchy latawca, w sposobnej chwili naciska się guzik, a zasuwa przed soczewką aparatu otwiera się na pewną część sekundy. Następnie ściąga się latawiec jak najszybciej, fotograf znika w ciemnicy, a za pięć minut spoglądamy na najpiękniejszą fotografię.

na zawrócenie ich z drogi i stratę, Dyrekcya poczt przypomina niektóre obowiązujące postanowienia:

1. Pieczęcie lakowe, któremi zamyka się listy pieniężne do poczt polowych, muszą mieć odróżniającą cechę np. nazwisko, litery, herb, monogram. — Listy z odciskiem monety, będącej w obiegu, guzika, gładkiego lub kratkowanego przedmiotu, na pieczęci lakowej nie będą do transportu przyjmowane. — 2. Wysyłka napojów alkoholicznych i wogóle płynów, w pakietach i próbkach towarowych do poczt polowych jest zabroniona, chyba, że rozchodzi się o wysyłkę tych artykułów w stanie stałym (tzw. konserwy) i to tylko w zalutowanych puszkach blaszanych. Jedynie tylko wódka francuska jest dopuszczalna, jeżeli się ją wysyła w odpowiednio uszczelnionych i dobrze opakowanych naczyniach. — 3. Do opakowania pakietów polowych mogą być użyte tylko trwałe i silne skrzynki, które należy dobrze zabić gwoździami, ale tak, aby nie wystawały i nie raniły funkcyonaryuszów pocztowych. — Kruche i wątłe skrzyneczki, użyte na opakowanie spowodują odrzucenie pakietu od przyjęcia. — 4. Nazwisko i adres nadawcy musi być na pakiecie taksamo dokładnie napisany, jak adres odbiorcy. — Umieszczać go należy po lewej stronie pakietu na boku lub u góry, a po prawej stronie słowo „Feldpost“. 5. Do pakietu włożyć należy kartkę i to również nietylko z adresem odbiorcy, ale i nadawcy pakietu. — 6. Do napisania adresu wolno użyć albo tylko atramentu, albo ołówka chemicznego (po uprzedniem zwilżeniu miejsca na adres) albo farby. — Żadną miarą nie wolno używać do napisania adresu kredy, albo ołówka barwikowego, bo tak zaadresowany pakiet nie będzie przyjęty. — Rzeczy ulegających szybkiemu psuciu i łatwo zapalnych, w tem przedewszystkięm z a p a ł e k nie wolno wysyłać w pakietach i próbkach towarowych do poczt polowych. — Wysyłający przedmioty łatwo zapalne może być w razie wypadku narażony na wielką odpowiedzialność.

Kradzieże pocztowe. W urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym zauważono od pewnego czasu, że ktoś narusza przesyłki pocztowe, a nawet niektóre pakiety zupełnie „gdzieś ginęły“. Podejrzenie zwróciło się przeciw kilku tymczasowym pomocnikom woźnych, których wczoraj inspektor p. Naleśnik aresztował. Są to wyrobnicy: Hock, Krawczyk, Pollak i Panek. Ponadto aresztowano woźnego Stefana Żołądka, który mając swych pomocników nadzorować wszedł z nimi w porozumienie i współdziałanie. Aresztowanych ulokowano „pod Telegrafem“.

Ultimatum koalicyi do Grecyi.

Dalsze szczegóły.

Ateny. (B. kor.) Dnia 22. czerwca. Ag. Havasa. K r ó l przyjął wczoraj Z a i m i s a i zgodził się na audyencyę posła rosyjskiego.

Posłowie Francyi, Anglii i Rosyi wręczyli prez. ministrów S k u l u d i s o w i wspólną notę. Pismo potwierdza wprawdzie wolę trójmocarstw opiekujących się Grecyą, niezakłócania jej neutralności, ale z drugiej strony podnosi, że macarstwa przeciw obecnemu gabinetowi mają poważne podstawy do podejrzeń wobec znoszenia przez niego niemieckiej propagandy w Grecyi i stanowiska co do wdzierania się Bułgarów na terytoryum greckie. Z drugiej strony konstytucya grecka w ostatnich czasach nie była zawsze wiernie przestrzegana, przedewszystkiem przy ostatnich ogólnych wyborach, które odbyły się pomimo zmobilizowania licznych wyborców. Opierając się tylko na układach i tylko interesy narodu greckiego mając na oku Francya, Anglia i Rosya postanowiły zażądać bezzwłocznie od Grecyi przeprowadzenia następujących zarządzeń:

Faktycznej ogólnej demobilizacyi armii greckiej, zastąpienia ministerstwa S k u l u d i s a gabinetem, któryby wypełnił wszelkie gwarancye co do przestrzegania życzliwej neutralności wobec koalicyi, odpowiednich zobowiązań rządu greckiego, rozwiązania Izby, nowych wyborów, wreszcie zastąpienia urzędników policyjnych, którzy zbyt często ulegali podszeptom zagranicznym.

Jeżeliby rząd grecki nie przyjął tych żądań, będzie sam jeden odpowiedzialnym za wydarzenia, które potem mogłyby nastąpić.

Działalność floty entente.

Saloniki. (B. kor.) Ag. Havasa. Eskadra floty koalicyi otrzymała rozkaz krążyć przed P i r e u s. To zarządzenie wśród okoliczności będzie poparte k o r p u s e m d o w y l ą d o w a n i a, którego wkroczenie będzie zależeć od wypadków.

Rzym. (B. kor.) Ag. Stefani donosi z Aten z dnia 22. b. m.:

Liczne okręty wojenne koalicyi przybyły do F a l e r o n.

Zawiadomienie izby poselskiej.

Lugano. (B. kor.) Ag. Stefani donosi z Aten: S k u l u d i s zawiadomił izbę deputowanych o ustąpieniu gabinetu.

Ateny. (B. kor.) Ag. Havasa. Dnia 22. czerwca. K r ó l przyjął wczoraj popołudniu na zamku Z a j m i s a; potem udzielił posłuchania posłowi rosyjskiemu.

Ateny. (B. kor.) Reuter. Nowy gabinet, utworzony przez Z a i m i s a, popołudniu złoży przysięgę. Zaimis objął także tekę ministerstwa spraw zagranicznych. Posłowie koalicyi zalecili swoim rządom znieść blokadę.

Pod dyktatem koalicyi.

Rzym. (B. kor.) Agencya Stefaniego donosi z Aten: Z a i m i s otrzymawszy od króla polecenie utworzenia gabinetu nowego udał się do poselstwa francuskiego, gdzie zgromadzeni byli posłowie Francyi, Anglii, Rosyi i Włoch i zapowiedział, że wskutek ustąpienia gabinetu S k u l u d i s a objął kierownictwo gabinetu i że przyjmuje pod każdym względem i w całości noty czterech mocarstw związanych sojuszem. E s k a d r a f l o t y k o a l i c y i o t r z y m a ł a r o z k a z k r ą ż e n i a p r z e d P i r e u s e m. Demonstracya ta miała być ewentualnie poparta przez korpus wysadzony na ląd, który to korpus miał swoje postępowanie zastosować do wydarzeń. Wskutek przyjęcia wszelkich żądań sojuszników przez rząd grecki, f l o t a o t r z y m a ł a r o z k a z b y o d j e c h a ł a.

Nowy gabinet rozwiąże izbę, rozpisze nowe wybory i dokona demobilizacyi, wypełni też inne żądania koalicyi.

W całym kraju panuje spokój zupełny.

Agencya ateńska powiada: Nowy gabinet będzie tylko gabinetem przejściowo urzędującym. Wiadomość, że Z a i m i s objął przodownictwo w nowym gabinecie rozeszła się szybko w Atenach i wywołała wielkie uspokojenie, ponieważ daje rękojmię, że natychmiast położenie się poprawi.

Stanowisko Włoch.

Rzym. (B. kor.) Agencya Stefaniego donosi z Aten: Poseł włoski dnia 21. b. m. z rozkazu swojego rządu wręczył S k u l u d i s o w i notę, w której powołując się na notę przedstawiciela Francyi, Anglii i Rosyi podkreślił ogólną solidarność Włoch z sojusznikami w chwili obecnej i oświadczył, że Włochy żywiąc obawy co do stosunków wojskowych w Grecyi przyłączają się do kroku swoich sprzymierzeńców i domagają się rzeczywistej i pełnej demobilizacyi wojsk greckich, które się ma jak najszybciej postawić na stopie pokojowej. To zarządzenie ma objąć nietylko uznany traktatami obszar królestwa greckiego ale t a k ż e t ę c z ę ś ć p o ł u d n i o w e j A l b a n i i, która obecnie jest prowizorycznie obsadzona przez Grecyę.

Nowe żądania.

Lugano. (B. kor.) „Corriere della Sera“ wyraża żywą radość z powodu ustępstw Grecyi, które według zdania tego dziennika objąć muszą także i o d d a l e n i e s z e f a s z t a b u g e n r e l n e g o. Grecya przestała już być szkodliwą jako narzędzie mocarstw centralnych i nie może sprzeciwić się woli koalicyi. Co prawda dziennik ma wątpliwości, czy Grecya nie będzie dopuszczała się dalszych zwlekań i nie będzie wywoływała nowych zawikłań. dlatego domaga się środków, któreby zabezpieczyły trwałą uległość Grecyi.

Do dziejów wojen bałkańskich.

List Hartwiga.

Sofia. (B. kor.) Półurzędowy organ „Narodni Prava“ ogłaszają podobiznę listu rosyjskiego posła H a r t w i g a do P a s i c z a z dnia 26. maja 1913. r.

W piśmie tem odradza H a r t w i g projektowaną przez Serbię aneksyę Macedonii, aby w ten sposób wszelka odpowiedzialność za wojnę bratobójczą między Bułgarami i Serbią spadła na Bułgaryę. Serbia musi dalej żądać rewizyi traktatu sojuszowego. Jeżeli Bułgarya chce, może uczynić krok decydujący i wziąć na siebie wszelką odpowiedzialność.

„Narodni Prawa“ piszą w tejsprawie: Obecnie jest jasnem, kto Serbię przeciw Bułgaryi podburzał i kto pragnął katastrofy Bułgaryi. ta podobizna listu niewątpliwie otworzy oczy wielu rusofilom.

Z Francyi.

Obrady izby posłów.

Paryż. (B. kor.)Ajencya Havasa. Po siedmiodniowem tajnem posiedzeniu izba podjęła na nowo publiczne posiedzenia.

Prezydent odczytał porządki dzienne, które wniesiono jako uchwały powzięte na tajnem posiedzeniu. B r i a n d oświadczył, że rząd przyjmuje tylko porządek dzienny podpisany przez przewodniczących stronnictw, ten tylko posiada powagę gwarantującą dalszy ciąg czynności urzędowej rządu. Nieprzyjęty przez rząd porządek dzienny D u m o n t a odrzucono przez podniesienie rąk. Przyjęty przez rząd porządek dzienny przewodniczących frakcyi opiewa:

Izba, jako wyraz zwierzchności ludu oświadcza, że zgodnie ze swoim obowiązkiem zdecydowana jest dalej w ścisłej łączności z rządem popierać obronę kraju przez coraz to silniejsze podniety. Wstrzymując sięskrupulatnie od wszelkiego mieszania się w plany, kierownictwo i wykonywanie operacyi wojskowych izba zamierza czuwać nad tem, by przygotowane środki obrony przemysłowej i wojskowej ze względu na te operacye dokonawały się sumiennie, pilnie i w duchu przewidującym, jak tego bohaterstwo żołnierzy rzeczypospolitej wymaga. Izba stwierdza, że tajne posiedzenie umożliwiło poinformowanie się w sposób skuteczny o ogólnem prowadzeniu wojny i zastrzega sobie w razie potrzeby odwołać się znowu do tego sposobu.

Izba postanawia utworzyć bezpośrednią delegacyę, którаby przy pomocy rządu na miejscu wykonywała bezpośredni skuteczny nadzór nad wszelkimi zakładami, które starają się o potrzeby wojska. Izba przyjmuje do wiadomości dotychczasowe usiłowania i zobowiązania, których podjął się rząd. Izba wyraża rządowi zaufanie i żywi nadzieję, że rząd będzie postępował na podstawie doświadczeń przeszłości i wykonując swoją zwierzchność nad wszystkimi organami obrony krajowej, użyje całej swojej energii, by wzmocnić kierownictwo wojny. Izba z zadowoleniem podkreśla rezultaty osiągnięte przez Francyę i jej sprzymierzeńców dzięki ściślejszemu zespoleniu się ich wytężeń. Izba ze wzruszeniem wspomina o podziwu godnym zapale armii i floty. Rzeczpospolita głośno oświadcza. że wzrosła jej wiara w zwycięstwo prawa i wolności ludów.

Ten porządek dzienny zawierający wotum zaufania przyjęto 444 głosami przeciw 80. poczem posiedzenie zamknięto. W piątek popołudniu miały się odbyć obrady nad prowizoryum budżetowem.

Herve o Salandrze.

Berno szwajc. (B. kor.) W dzienniku „La Victoire“ z dnia 13. czerwca H e r v e przyznaje, że W ł o c h y już p r z e d w o j n a b y ł y n i e p r z y j a ź n i e u s p o s o b i o n e dla swego ówczesnego sprzymierzeńca. Mianowicie w artykule o upadku Sanlandry pisze Herve dosłownie:

Salandra cieszył się we Francyi wielkiemi sympatyami. Nigdy mu nie zapomnimy. że od pierwszej chwili wojny bez wahania dał nam w sprawie neutralności takie zapewnienie. iż z całym spokojem mogliśmy przesłać nasze wojska z Algieru do Francyi i prawie odrazu wysłać naszą armię alpejską do Alzacyi.

Nowe losy Czerwonego Krzyża.

(—) Humanitarna działalność Tow. Czerwonego Krzyża zyskała sobie w tym ciężkim czasie wojennym ogólne uznanie, a dowodem tego jest wzrastająca liczba członków tegoż Towarzystwa, jakoteż chętne ofiary, składane na jego cele.

Wobec wielkich zadań tego Towarzystwa, spełniającego opiekę nad wszystkimi rannymi, poległymi i ich rodzinami, nawet znaczne ofiary nie mogły wystarczyć na pokrycie jego zapotrzebowania. Straszna wojna przeciąga się bowiem i sprowadza coraz więcej dolegliwości, kalectw i nieszczęścia a temsamem rośnie zadanie, którego spełnienie przyjęło na siebie Towarzystwo Czerwonego Krzyża. Aby przeto w sposób wydatny zasilić fundusze tej wysoce zasłużonej instytucyi uzyskały sfery miarodajne na podstawie § 14. zasadniczej ustawy państwowej na wydanie p o ż y c z k i l o s o w e j, z której czysty dochód powiększy skutecznie rozporządzalne fundusze Towarzystwa.

Już w roku 1882. kiedyto po raz pierwszy wydano Austryackie losy Czerwonego Krzyża — za tym przykładem powstały później węgierskie i włoskie — ludność monarchii okazała dla tej operacyi finansowej nadzwyczajne zainteresowanie i można z całą ścisłością powiedzieć, że te dobroczynne losy należały do najpopularniejszych u nas papierów wartościowych. W pewnych okolicach monarchii przyjął się nawet zwyczaj, że rodzice chrzestni pupilowi swemu na wiano chrzestne właśnie ten podarek w formie losu austr. Czerwonego Krzyża dawali. Losy te stale też utrzymywały się w dobrej cenie, wobec czego posiadanie ich przedstawiało się zawsze jako bardzo korzystna lokata gotówki.

Na mocy sankcyi Cesarskiej następuje obecnie emisya nowych 2,000.000 losów Czerwonego Krzyża, opiewających na kwotę nominalną po 20 Koron, a sfinansowanie tego przedsięwzięcia objęły wszystkie wielkie banki austryackie pod naczelnem kierownictwem anglo-austryackiego banku w Wiedniu.

Z kół finansowych podają także to ważne wyjaśnienie, że w chwili obecnej wygasły już rozliczne kategorye tanich, a więc łatwo dostępnych losów, dających możność stosunkowo wysokiej wygranej, a więc z tego powodu popularnych nawet w kołach średnio-zamożnych osób. W ciągu najbliższych lat wygasną także inne tanie losy, wobec czego nowe losy Czerwonego Krzyża nietylko rynku pieniężnego nie obciążą, ale przeciwnie zaspokoją one w bardzo dodatni sposób — dającą się odczuwać rzeczywistą potrzebę dobrego a taniego papieru wartościowego. W uwzględnieniu tych wszystkich okoliczności a w szczególności w y s o c e humanitarnego celu Towarzystwa opieki wojennej, jakiem jest właśnie Czerwony Krzyż austryacki należy jak najgoręcej zachęcić publiczność do nabywania nowego papieru wartościowego i ułatwić w ten sposób temuż Towarzystwu spełnienie jego szczytnych zadań. (f)

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 24 Czerwca.)

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (B. kor.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby magnatów przyjęła w ogólnej i szczegółowej dyskusyi przedłożenie o prowizoryum budżetowem, jakoteż przedłożenie, dotyczące przedłużenia umowy finansowej z Chorwacyą.

„Mario“.

Rzym. (B. kor.) Ajencya Stefaniego donosi z Madrytu. że żaglowiec włoski „M a r i o“ w pobliżu wyspy Minorki dnia 21. bm. został zatopiony przez nieprzyjacielską łódź podwodną. Załoga uratowana.

Sprawy meksykańskie.

Waszyngton. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Meksykański poseł przedłożył sekretarzowi stanu L a n s i n g o w i skargę z powodu, że jenerał P e r s h i n g obsadził Sasagrande, przyczem oświadczył, że to postąpienie oznacza rzeczywisty krok nieprzyjazny.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Są oznaki możliwości pokojowego porozumienia się z Meksykiem. Wilson jednak jest zdecydowanym chwycić się najostrzejszych zarządzeń, na wypadek gdyby starania ugodowe miały spełznąć na niczem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ [illegible] Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd: R. Ferka